

Dlaczego w Łodzi nie wychodzi?

„Ziemia obiecana A.D. 202X” to spektakl w reżyserii Dagmary Mrowiec-Matuszak, przygotowany z Grupą Tartak, a wystawiony na Scenie Monopolis. Wybierając się na to przedstawienie, spodziewałam się lepszego lub gorszego uwspółcześniania powieści napisanej przez Władysława Reymonta. Tymczasem wariacje na temat poszły bardzo daleko i w ciekawym kierunku. Karol Szlowski właściwie napisał tekst od początku (na realizację tego projektu otrzymał stypendium artystyczne prezydent miasta Łodzi). Zadbano o mocne osadzenie akcji w łódzkich realiach, w konkretnych, nieoczywistych miejscach. Wreszcie zobaczyliśmy nie tylko fabryki czy ich ruiny i Piotrkowską, ale np. relacjonowane na Instagramie spacer po Rudzkiej Górze czy spotkania pod wiaduktem przy dworcu Łódź Kaliska. W tej drugiej lokalizacji odbywają się miłosne schadzki – potajemnie, w samochodzie. Obserwujemy je w filmowej warstwie spektaklu. Karolina Barbara Borowiecka (świetna Aleksandra Matlingiewicz) widuje się tam ze swoją ukochaną. To nie jedyna ożywcza zmiana w scenariuszu: powieściowy Moryc Welt zyskał tu twarz niezwykle energetycznej Michaliny Rodak. Kreowana przez nią Anastazja Welt nosi czarny, designerski dres w kolorowe wzorki, a z pasji jest DJ-ką. W Maksu Bauma, popularnego instagramera prowadzącego profil Lodzermensch, wcielił się Paweł Paczesny, aktor Teatru im. Jaracza w Łodzi.

Wymieniona trójka przyjaciół, na przekór złej sławie miasta decyduje się pozostać w Łodzi, a nawet otworzyć tu biznes. Bo dlaczego by nie? Dlaczego to miasto miało być gorsze od innych? W humorystyczny sposób przywołany zostaje słynny cytat z „Ziemii obiecanej” Reymonta: „Ja nie mam nic, ty nie masz nic, on nie ma nic, to w sam raz mamy tyle, by wybudować wielką fabrykę”. Prace idą pełną parą, muzyczny klub nocny o nazwie Fabryka zostaje otwarty. Ambicje są duże – dorównanie poziomem klubom działającym w Amsterdamie czy Berlinie.

Nazwa klubu nawiązuje nie tylko do książki Reymonta, ale i do legendarnego klubu Fabryka, który działał w Łodzi pod koniec lat 90. i na początku lat dwutysięcznych. Mieścił się przy Piotrkowskiej, w bramie budynku, w którym przed wojną działała słynna wytwórnia wódek i likierów Bachus Henryka Herberga. By było jeszcze zabawniej, centrum Monopolis, w tym jego scena teatralna, również znajduje się na terenie byłego kompleksu wódczanego.

Nie chcę zdradzać, o co potkną się młodzi biznesmeni w Łodzi. Mogę tylko dodać, że najwyraźniej ktoś zrobił rzetelny research dotyczący problemów pubów i klubów w tamtym czasie, a liczne nawiązania do produkcji używek nie są przypadkowe.

Domeną spektaklu nie jest jednak realizm. Z czasem coraz silniej przeważa na scenie groteska, pojawiają się wyraziste filmowe obrazy wyestetyzowanych orgii, na scenie panoszy się demoniczny Herman (Paweł Ederman), zdający się niepodzielnie władać skazanym na moralny upadek miastem. Jednocześnie oglądamy nie mniej przerysowane scenki komiczne, wśród których warto wymienić niezrównany monolog Anastazji poświęcony... zdrapce czy opowieść Karoliny o „uwielbieniu dla cipki”, co rozpaczliwie usiłuje uciszyć sceniczny partner Karoliny Antoni Muller (Damian Kwiatkowski).

Czy twórcy spektaklu całkowicie wykraczają poza schemat myślenia o Łodzi, kojarzonej powszechnie z fabrykami i menelami? Pewnie nie. Ale na pewno idą kawałek dalej niż autorzy przedstawienia „Kto nie ma nic, ten może wszystko”, wystawionego niedawno w Teatrze Nowym. Szlowski i Mrowiec-Matuszak próbują odnieść się do Łodzi tętniącej życiem tu i teraz. Nie decydują się jednak na kompleksową analizę społeczną w duchu polskiego kina depresyjnego, tylko osuwają się w teatralną groteskę. I tę groteskową, wyestetyzowaną wizję bardzo dobrze się ogląda. Ciekawie wypadają subtelne próby łączenia rzeczywistości kreowanej na żywo na scenie z warstwą filmową –

np. Karolina pieszczotliwie dotyka ekranu, na którym widać jej ukochaną Irenkę (Adrianna Helena Mrowiec), co podkreśla tęsknotę, próbę ucieczki we wspomnienia. Dobre są kostiumy (Milena Czarnik), łączące nawiązania do czasów, w których toczy się oryginalna „Ziemia” (miodowa, pełna falban suknia Karoliny) ze współczesną modą klubową. Spektaklu też dobrze się słucha – brzmienia industrialne sąsiadują z rockowymi (muzyka Rafała Matuszaka).

Paulina Ilska

„Ziemia obiecana A.D. 202X”, Grupa Tartak, reż. Dagmara Mrowiec-Matuszak, wystawiony na Scenie Monopolis 10 i 11 listopada 2021 roku.